Rok II. 27 kwietnia 1930. Nr. 14

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 16

Anioł Stróż.

Alinka wracała ze szkoły bardzo zamyślona: ksiądz katecheta opowiadał dzisiaj o Aniele Stróżu. Alinka już dawniej wiedziała, że każdy człowiek ma swego dobrego ducha, czyli Anioła Stróża, który się nim opiekuje, ale nigdy się nad tem głębiej nie zastanawiała. Teraz pod wpływem nauki księdza, przypomniała sobie, ile to razy, gdy chciała popełnić jakiś zły czyn, uczuwała jak ją coś od tego powstrzymuje i jajakiś tajemniczy, wewnętrzny głos ostrzega ją, by nie czyniła źle. Czasem znów, zdawało jej się, że coś jej szepce, by spełniła dobry uczynek. Teraz wiedziała, że był to głos Anioła Stróża, który ją powstrzymywał od złego, a do dobrego skłaniał.



Ale ksiądz mówił, że Anioł Stróż czuwa nietylko nad duszą, ale również nad ciałem człowieka, aby mu się jaka krzywda nie stała. I Alinka przypomniała sobie, jak kiedyś, nie zauważywszy pędzącego samochodu, omało pod niego nie wpadła, zdążyła jednak uskoczyć w bok. I wiele jeszcze innych wypadków przypomniała sobie Alinka, które dowodziły opieki Anioła Stróża.

Pogrążona w takiem rozmyślaniu, przechodziła koło nowobudującego się domu. Wtem potknąwszy się o leżącą na drodze cegłę, machnęła w powietrzu rękami, przyczem trzy-

mane książki i zeszyty posypały się na ziemię. Alinka zaczęła je pośpiesznie zbierać, oglądając się, czy nikt się z niej nie śmieje. Nagle usłyszała łoskot i z przerażeniem spostrzegła, jak z dachu nowobudowanego domu zsuwa się ciężka belka i z trzaskiem pada na ziemię, o kilka kroków od niej.

Zbiegli się wystraszeni robotnicy, zobaczyć, czy się komu co nie stało.

Alinka stała blada, z szeroko otwartemi oczami, nie mogąc ochłonąć z przerażenia. Wyobraziła sobie, coby to było, gdyby się nie zatrzymała nad zbieraniem książek: leżałaby teraz przygnieciona ciężką belką, z pogruchotanemi kośćmi, może martwa... Dreszcz przebiegł po ciele dziewczynki.

Robotnicy, dowiedziawszy się, że belka spadła o kilka kroków od Alinki, kiwali głowami powtarzając:

— Łaska Boska, łaska Boska...

A Alinka była pewna, że to dobry Anioł Stróż, któremu Pan Bóg kazał ją pilnować, powstrzymał ją na miejscu, chroniąc od strasznego wypadku.

Odtąd Alinka odmawiała codzienną modlitwę do Anioła Stróża nie bezmyślnie, jak to dawniej bywało, lecz z wielkiem przejęciem i ufnością, prosząc go, by „we dnie, wieczór, czy też w nocy“ zawsze nad nią czuwał i otaczał ją swoją opieką. *Janina Hankiszówna.*

GŁOS DZWONKA.

Wstał świąteczny, śliczny dzionek,
Tak radośnie jest dokoła,
Już z kościelnej wieży dzwonek:
„Dyn-Dyn! Diń-Diń-Diń Diń”, woła.

„Hejże śpioszki, hej leniuszki,
Zbudźcie wy się, zbudźcie. — woła,
„Wznieście główki z nad poduszki,
Czas już, czas już do kościoła!“

Na wsze głosy, na wsze tony,
Dzwonek woła i zaprasza,
Brzmi na wszystkie wioski strony:
„Niech się śpieszy dziatwa nasza!“ *P. W.*

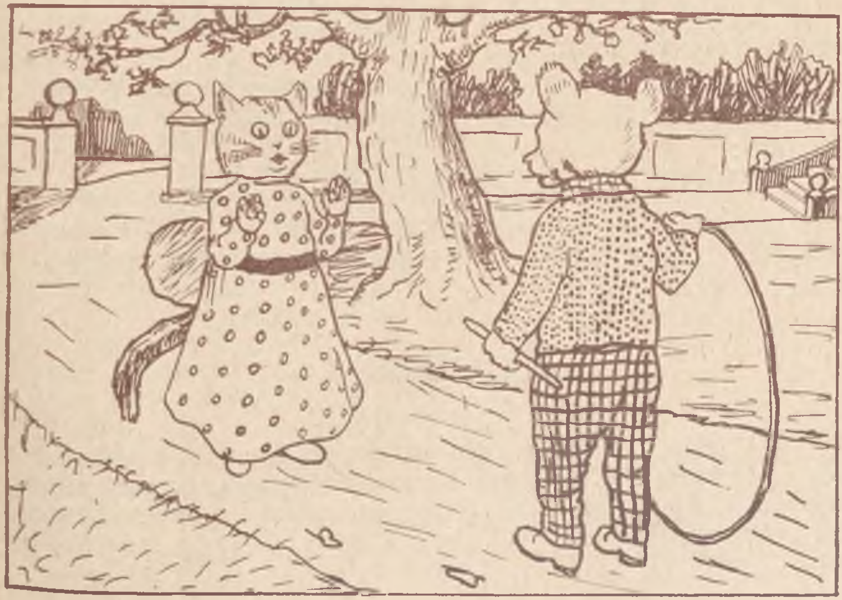
Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego c. d.)

Były to dwa łabędzie — Szymuś i Zuzia. Dobre serce nakazywało im uprzedzić małego niedźwiadka o grożącem mu niebezpieczeństwie. Zaczęły mu więc szybko, jeden przez drugiego, opowiadać, że ten cudny park należy do bardzo bogatego, ale też i bardzo okrutnego ludożercy, Łykoszyna. Straszny ten pan sam

jest tak wielki, jak olbrzym, a je bardzo dużo, a co najgorsze, że lubi ogromnie pieczenie z niedźwiedzi. „Takich jak ty, niedźwiadku maleńki, połyka conajmniej dwóch na jeden kęs“ — mówił Szymuś. „Radzę ci więc umykaj co sił, bo jak cię warta Łykoszyna znajdzie tu w ogrodzie, to już będzie po tobie, nikt cię z rąk tego strasznego olbrzyma nie wyratuje. Idź więc prędko tą samą drogą, skądeś przyszedł, może nikt cię nie zobaczy, a wtedy będziesz ocalony“.

Nie namyślając się długo puścił się nasz Miś czemprędzej w drogę powrotną. Uszedł już spory kawałek parku — ale jakoś nie widać było tej bramy, przez którą wszedł do ogrodu, „Cóż by to być mogło“ — rozmyślał niedźwiadek — „przecie ta sadzawka była tuż, tuż za bramą, a ja teraz idę i idę, a nie widać końca ogrodu, przeciwnie, ścieżek bocznych coraz więcej i coś mi się otoczenie innem wydaje. Czyżby ja pobłądził?“ Na samą myśl o tem nogi pod Misiem zadrżały, a łzy rozpaczy, żalu i strachu, długo



wstrzymywane, ciurkiem puściły mu się z oczu. „Jestem zgubiony, już nigdy więcej nie zobaczę ani mamy, ani taty i to wszystko przez nieposłuszeństwo moje. Co ja teraz zrobię, co pocznę!“ Teraz nasz Miś na dobre się rozszlochał. Ocierając wciąż łzy i nos chusteczką nie widział nawet, że zbliża się ku niemu miła, młoda postać. Była to panna Kizia, służąca Łykoszyna. Widząc małe, płaczące, bezradne stworzenie spieszyła na pomoc. Ale cóż, kiedy na długie słowa pociechy nie było już czasu. Panna Kizia wiedziała dobrze, co zagraża Misiowi, chciała więc mu tylko służyć dobrą radą. Pogłaskała go najpierw po główce, prosząc czule, by się uspokoił i nie płakał tak żałośnie, a potem wskazała mu dokładnie drogę, którą mógłby jeszcze na czas umknąć z parku ludożercy.

„Pójdziesz teraz prosto, potem na prawo, wejdziesz na te schody, a potem zawróć na lewo i idź wciąż prosto, aż znajdziesz furtkę w murze, otaczającym park i pałac. Jeżeli mnie usłuchasz i bardzo się pospieszysz, to zdołasz ujść niechybnej śmierci“.

Miś skłonił się grzecznie pannie Kizi i ruszył we wskazanym kierunku.

Na schodach siedziała ogromna ropucha, która widząc przyspieszony chód niedźwiadka, zakwakała mu złowrogo:

„Widzę, że się bardzo spieszysz, by ujść śmierci z rąk naszego pana, ale, niestety, już za późno, bo oto słychać głos trąbki, to sygnał, że władca wraca i jest już pod bramą parku“. *d. c. n.*

Zguba.

Nowelka. (c. d.)

— A jak ci będzie bardzo smutno i tęskno za mną, nie płacz i nie narzekaj, tylko wstąp do kościoła, pomódl się serdecznie. Bóg może się zlituje nad nami i odmieni nam dolę. I tak okazał łaskawość dając mi pracę. Ilu to ludzi jej niema i cierpi głód.

Ale na Helenkę przyszło teraz takie rozżalenie, że z płaczem tuliła się do matki i mówiła wśród łez:

— Ach mamo, mamo, czemu tyle dzieci może żyć przy rodzicach spokojnie, a mnie Bóg zabrał ojca i rozdziela od ciebie, którą tak kocham...

— Cicho, cicho, córeczko — uspokajała Helenkę mama — bądź mężna, taka już wola Boża! — Ale jej samej serce ściska ból i niepokój o to dziecko kochane, tak jeszcze małe!

Wtem uszu ich doszedł skrzyp żwiru. Podniosły głowę i ujrzały ubogo ubraną panią, pchającą przed sobą fotel na kółkach. W fotelu siedziała dziewczynka, może dziesięcioletnia blada i smutna. Helenka znała ją z widzenia i słyszała jej historję od jednej z koleżanek. Była to dziewczynka, która skutkiem jakiejś choroby straciła władzę w nogach. Rodzice jej, niezamożni, odmawiali sobie wprost wszystkiego, by dziecko leczyć, ale wszelkie ich starania i mądrość lekarska były próżne. Oni zadłużyli się i żyli niemal suchym chlebem, a dziecko pozostało kaleką.

I Helenka i jej matka spojrzały ze współczuciem na biedną kalekę i nagle wobec tamtego nieszczęścia, poczuły, że one jeszcze są nie najbiedniejsze, bo mają zdrowie i możność pracy.

ROZDZIAŁ II.

Tak rozmyślając i wspominając sobie ostatnie dni pobytu z mamusią, zaszła Helenka do domu, gdzie mieszkała jej ciotka. Była to niewielka dobrze obdrapana kamieniczka na krańcu miasta, niedaleko jego rogatek. Ciotka mieszkała w oficynie. Helenka przebiegła szybko podwórko i wbiegła do mieszkania.

Ach, jesteś wreszcie — zawołała, ujrzawszy ją ciotka — ani się ciebie doczekać, a mnie dziś wszystko z rąk leci, tyle roboty — narzekała, szyjąc spiesznie jakąś suknię. Idź prędko skończ obierać ziemniaki i postaw kaszę, chłopców tylko co patrzeć ze szkoły...

Będą dopiero za godzinę, bo nas dziś wcześniej puścili — odpowiedziała Hela, pobiegła szybko do drugiej izdebki, gdzie miała swój kącik, zrzuciła szkolną sukienkę, włożyła starą i ciemny fartuszek i już miała lecieć do kuchni, gdy nagle rozległ się głośny krzyk i płacz! To 4-letnia Janinka przewróciła się i uderzyła w głowę o stół. Helenka porwała ją na ręce i pobiegła z nią do kuchni. Zmaczała szmatkę w zimnej wodzie i zaczęła pocieszać: „Nie płacz, Ninko, nie płacz, zagoi się do wesela“, a gdy się dziewczynka uspokoiła, posadziła ją na ziemi, dała grochu do zabawy i dwa gar-

nuszki, żeby sobie przesypywała, a sama zabrała się do skrobania ziemniaków. Szło jej to szybko i zgrabnie, ale nim skończyła, znowu z pokoju odezwało się wołanie ciotki: Hela, Hela, wsadź tam co prędzej duszę od żelazka w ogień! — Hela zerwała się żywo, ale przytem skaleczyła się ostrym nożykiem, trzymanym właśnie w ręce, w palec. Syknęła z bólu, owinęła palec tą samą wilgotną szmatką, którą przykładała do czoła Janinki, i choć krew przemoczyła zaraz płótno, wsadziła zaraz duszę w ogień i próbowała dalej obierać ziemniaki. Ale już jej nie szło tak dobrze, bo jej palec dolegał. Mimo tego skończyła, dosypała węgla pod blachę, wstawiła ziemniaki, posunęła kaszę i poczęła zbierać obierzyny z ziemniaków. *D. c. n.*

Odpowiedzi Redakcji.

Dobre rozwiązania do Nr. 12 nadesłali:

Nela Sobczakówna, Juljusz Dziewoński, Z. Markowski, Jasia Łaptasiówna, Krzysia Baarówna (niekompletne), Genia Tomczykówna, Janina Jaworska, Stacha Zającówna, J. i S. Radwanowie, Tadeusz Rutkowski, S. Dąbrowski, Wisienka Łukasiewiczówna, Marysia Bobrownicka, Figo-Fago, Walentyna Węgrzynowiczówna, Tadeusz Cichy, Marysia Sobczakówna, Sarenka Modrooka.

Listy i rozwiązania przysłali:

Uta Ramzówna — dziękujemy za przysłane pozdrowienie dla nas i dla Czytelników Dzwoneczka. Cieszy mię, że Cię przyroda ciekawi, rozwiązałaś dobrze. *Sarenka Modrooka* — zechce mi przysłać właściwe nazwisko, adres i wiek, rozwiązałaś dobrze, cieszę się, że Ci się Dzwoneczek spodobał. *Szarotce* — za liścik dziękuję, rozwiązania i kwadrat magiczny dobre. *Janka Neidrówna* — rozwiązania dobre, rebusiki umieszczę. *Leon Zaparczyński* — nazwisko Twoje podałam, rebusiki umieszczę, łamigłówkę — nie, rozwiązania dobre. *L. Furtakówna* — znaczki możesz przesłać przed samym 1-ym maja pod adresem redakcji, rozwiązania dobre. *Linka i Stenia* — terminu na zbieranie znaczków nie przedłużymy, po 1-ym maja przyjmować nie będziemy; rozwiązania dobre. *Krzysi Drożyńskiej* — dziękuję za pozdrowienie — rozwiązania przyszły niestety za późno, tak że nie mogłam Cię uwzględnić przy rozlosowywaniu nagród. *Zwinnej Wiewiórce* — dziękuję za miły liścik; my się też cieszymy na wiosnę. Rozwiązania do Nr. 11 przysłałaś za późno. *Władysława Kłapótówna*, *Michał Sikora i Janina Michalikówna* nadesłali dobre rozwiązania do Nr. 11, ale za późno. *Mała Zosia* ze Świątnik Górnych może przysłać znaczki w liście pod adresem: ul. Wolska 6, do Redakcji „Dzwonu“. *Leopold Derczyński* — witam nowego przyjaciela, rozwiązałeś dobrze, podaj nam adres. *Stefan Bodniewicz* — dobre rozwiązania. *Wład. Czubak* — logogryf umieszczę, ale wymyślajcie lepiej coś innego, a nie wciąż „Dzwoneczek“ — to nudzi. Rozwiązania dobre. *Dziunek Cepeniuk* — witam nowego czytelnika. Kwadrat magiczny ma inne rozwiązanie, niż przysłałeś, reszta dobra. *Konwalijka* — i mnie miło, że Ci nagrodą dogodziłam. Dzwoneczek możesz wraz z „Dzwonem“ zaprenumerować wprost w Administracji, ul. Wolska 6. Prenumerując rocznie (albo półrocznie) zyskujesz, bo płacisz za rok 8 zł. (52 numery), a pojedynczo zapłaciłabyś 10 zł. 40 gr.

Adres Zwinnej Wiewiórki prześlę Ci osobiście. *Jan Wróbel* — kwadrat mag. dobry, rozwiązania też. *Ziutka i Zosia* — „Zguba” nie skończy się aż w maju ; rozwiązania dobre. *Stokrotka Polna* — proszę o prawdziwe nazwisko i adres. Rozwiązanie ułożonej łamigłówki zanadto lokalne, trzeba brać nazwy znane wszystkim dzieciom w Polsce. Rozwiązania zagadek trafne. *K. Zając* — kwadrat może umieszczę. *Stefcio Krupa* — odpowiem Ci na liczne Twoje liściki prywatnie za jaki tydzień.

Wszystkim dzieciom, które przysłały Redakcji życzenia Wesołych Świąt, serdecznie dziękujemy za pamięć.

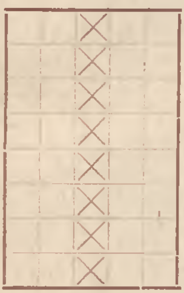
Za dobre rozwiązania zagadek z Nr. 12 nagrodzeni zostali przez rozlosowanie: *J. Dąbrowski, J. Rudkowski J. Wróbel i Sarenka Modrooka.*

Rozwiązania zagadek z Nr. 13.

Szarada: Karawana. **Rebus;** Bez pracy nie będzie kołaczy. **Zagadka**: Miech. **Kwadrat magiczny :** Fara, Acan, Raba, Anam.

Kącik rozrywkowy.

Łamigłówka (uł. Hala Ziarkówna).



Imię żeńskie
zabezpieczenie okna
nazwa płótna
zwierzę domowe
miasto w Polsce
napój
ptak leśny
sprzęt w łaźni

Litery oznaczone krzyżykami czytane z góry na dół dadzą imię cesarza francuskiego.

Łamigłówka kreskowa (uł. L. Zaparczyński).



spółgłoska
obszerne pole
góry w Europie
inaczej duży dom
ryba
potrzebne w kuchni
spółgłoska

Litery początkowe tych wyrazów czytane z góry na dół, mają utworzyć nazwisko wielkiego historyka Polski.

Uszkodzony rękopis (uł. dla starszych dzieci J. Trybowski).

Odczytać fragment z arcydzieła znakomitego poety polskiego zastępując kropki literami.

. t . ż . ba . . ł . uszc . . itew . . i e . prz . . ast . e . . ai . y
A . . o . . me . o . . odk . . o . . dra . . st . . ny?

Zagadka (uł. Jadzia Doboszówna).

Jest małe — a nie jest drobnostką,
Jest stworzeniem — a niema oczu,
Jest zwierzątkiem — a niema serca;
Jest kręgowcem — a niema szkieletu.



Nasi mili przyjaciele ze Lgoty czytają z zapałem „Dzwoneczek“. W pośrodku Kier. p. Wójcik.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki od 11—12. (ul. Wolska 6).
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.